

Depesze telegraficzne.

Stuttgard, 27. wrześ. Zgromadzenie ludowe partji niemieckiej uchwaliło jednogłośnie, że wstąpienie do związku północnego jest jedynie możliwą i pożądaną drogą do politycznego zjednoczenia Niemiec.

Paryż, 28. wrześ. „Monitor“, donosi, że zostały wymienione ratyfikacje traktatu handlowego między Francją i rządem papieżkim.

Madryt, 27. wrześ. Dekret królewski ulaskawia wszystkich powstańców, którzy skutkiem ostatniego powstania zbiegli za granicę, ale muszą oni zgłosić się w przeciągu 30 dni u władz hiszpańskich lub reprezentantów Hiszpanji za granicą. Słychać, że Kortezy będą zwołane 1. listopada.

Petersburg, 27. wrześ. Udzielanie krótszych urlopów żołnierzom jest dozwolone tylko do 1. kwietnia 1868. — Rosja zawarła z Holandją traktat względem wydawania zbrodniarzy.

Wiadomości polityczne.

Obrzydliwy organ obrzydliwszej jeszcze kliki, „N. fr. Presse“ przyniósł w ostatnim numerze swoim znowu jedną z owych oryginalnych korespondencji z Galicji, w których niewiedzieć zaprawdę, co więcej przeważa, czy bezczelność, czy głupota korespondenta, i o których nie można powiedzieć z pewnością, czy wyszły z pióra niemieckiego, żydowskiego czy moskiewskiego, czy też ze wszystkich trzech razem. Ublizająco by zaprawdę każdemu uczciwemu dziennikowi zapuszczać się w jakąkolwiek polemikę z takim plugastwem, i my też nie myślimy wcale o tem; ale dla samej ciekawości warto istotnie usłyszeć, co zawiera ta rzeczywiście całkiem oryginalna korespondencja. Zarzuca ona najprzód hr. Gołuchowskiemu, że przeprowadza w Galicji system Bacha, że pousuwał wszystkich urzędników Niemców i Rusinów, że daje się tylko powodować szlachcie, a chłopom wdraża kijami zasady wolności autonomicznej; dalej ubolewa nad tem, że Austria straciła przezto najwierniejszą podporę swoją, jaką miała w Rusinach galicyjskich, zżyma się, że prezydum namiestnictwa wtrąca się w sprawy obrządkowe Rusinów i przesładuje ich księży, a w końcu utrzymuje z całą pewnością, że lud wiejski obstaje koniecznie przy zatrzymaniu nauki języka niemieckiego w szkołach ludowych. Ileż tu kłamstw i ile fałszów naraz! — a z każdego wyziera namacalnie jedno ze wspomnianych szydeł. Niemiec-biurokrata, usunięty może dla nieznamoścności języka krajowego od urzędu, obwinia hr. Gołuchowskiego o polonizm, o którym my nie nie wiemy, — o usuwanie Niemców i Rusinów (zapewnie Moskalów), których mnóstwo jest zawsze jeszcze podstatkiem w każdym biurze, i że daje się powodować szlachcie, gdy przeciwnie my wiemy tutaj, że szlachta stanowiąca większość sejmu idzie ślepo prawie za głosem namiestnika i rządu; dalej miłośnik moskiewskich bomażek żali się, że rząd nie pozwala ruskim popom zaprowadzać szymę w Galicji i bałamucić lud wiejski; a nakoniec już chyba żyd jakiś albo kolonista śmie utrzymywać, że chłop galicyjski chce koniecznie uczyć się po niemiecku. Otóż to

takie bezczelne korespondencje z Galicji podaje „N. fr. Presse“.

O powodach które miały skłaniać Plenera do głosowania przeciw wnioskowi ministerjalnemu, donoszą teraz, że niemógł on zgodzić się na postanowienia co do długu państwa, podług których będą Węgry ponosić właściwie tylko jedną piątą część całego ciężaru i nieuznają przytem wcale solidarności długu państwa. Jeżeli tak jest istotnie, to niewypadałoby, jak tylko żalować, że w delegacji wiedeńskiej nie było więcej Plenarów.

Prócz tego znajdujemy jeszcze w dziennikach niemieckich sprostowania, że nie traktat handlowy został zawarty między Austrią i Węgrami, lecz tylko że między obydwojema ministerstwami został ułożony związek cłowy i handlowy.

Koszuth nieprzypuszczał zapewne, że ostatnim listem swoim do dziennika „Pesti Naplo“, o którym wspominaliśmy w swoim czasie, wywoła polemikę sięgającą aż do najgłębszych tajemnic jego dyktatorstwa w r. 1849. Ażeby udowodnić bowiem, że Koszuth miał rzeczywiście chwile słabości, w których gotów był rzucić się w ramiona Moskwy, wystąpił najprzód Kemeny w rzeczonym dzienniku z listem, pisanym przez Koszutha w r. 1849 z Aradu do Szemerego i Batyanego, w którym dyktator nadmienił wyraźnie możliwość wejścia w układy z Moskwą dla utworzenia sekundogenitury moskiewskiej w Węgrzech; a teraz dodaje bardzo ciekawą ilustrację do tego listu, z której się pokazuje, że za inicjatywą Koszutha wchodził ówczesny rząd rewolucyjny w podobne układy z Moskwą za pośrednictwem parlamentarza moskiewskiego Miloradovicsa. Takim autentycznym dowodem niepodobna już naturalnie zaprzeczać, ale za to Jokaj występuje w „Honie“ w obronie Koszutha, dowodząc, że był to tylko krok strategiczny, nie dyplomatyczny i że potrzeba go usprawiedliwiać nienawiścią Koszutha ku Austrii. Czy to usprawiedliwienie jednak jest dostateczne, niewiemy.

W zeszyły piątek przywieziono do cyta deli warszawskiej pięciu chłopów z pod Białą, oskarżonych o przywiązanie do wiary ojców. Jeden z nich, pochylony już staruszek, miał w przytomności narzuconego popa powiedzieć do drugich: „Widzicież, bracia, jaka to różnica pomiędzy polskimi a moskiewskimi rządami — trzeba nam się trzymać kupy i już nadal nie wierzyć tym włóczęgom“. W ogóle wzburzenie pomiędzy chłopstwem w Lubelskiem nie ustaje. Nawet już warszawski oberpolicmajster wyjechał do Siedlec w towarzystwie stu policjantów, wyborowych zbirów... O biskupie Szymańskim donosiłem wam już, jak mi się zdaje, że prosił o pozwolenie wstąpienia do klasztoru w Krakowie. Odrzucili prośbę starca i powieźli do Łomży, gdzie go w klasztorze Bernardynów pod ściłym trzymają dozorem policyjnym. W tej chwili dowiadują się, że z publicznych galerji obrazów posuwano już wszystkie obrazy, odnoszące się do dziejów naszych. Słyszę także, że i tutejsze konserwatorjum muzyczne ma być zwinięte.

Garibaldi musiał już rzeczywiście rzec się swoich planów względem Rzymu, gdyż inaczej niebyłby się zgodził na powrót swój do Kaprery, który podług doniesienia urzędowej gazety florenckiej nastąpił 27. b. m. okrętem wojennym z Genewy. Głównie miały go nakłonić do tego przedstawienia ministra marynarki, którego rząd posyłał do niego do Aleksandriji, i donoszą ztąd, że przedstawienia te musiały być bardzo zadowolniające, kiedy tak prędko skutkowały. Zresztą był to bez wątpienia najlepszy i prawie jedyny środek do uspokojenia wzburzonej opinji publicznej we Włoszech.

Pomimo to wszystko jednak niedowierzają jeszcze we Francji, by wszelkie niebezpieczeństwo było już usunięte; rząd francuzki obawia się ciągle jeszcze, że partja rewolucyjna zechce nawet bez Garibaldeggo plan swój wykonać, i słychać, że nawet ma już być w drodze flota francuzka do Civitavecchii. Mówią także, że nadzwyczajny posłaniec Ratazzego, który przybył temi dniami do Paryża, doręczył ministrowi spraw zagranicznych bardzo ważne depesze, które zaraz wyprawiono do Biarritz.

W Paryżu wzmaga się z każdym dniem rozdrażnienie przeciw Prusom, tak dalece, iż rząd uznał nawet za rzecz potrzebną rzucić dziennikom większe umiarkowanie w tym względzie. Przytem niestają uzbrojenia, jak gdyby w najkrótszym czasie miało przyjść do wojny. Korespondencje z Paryża do dzienników niemieckich zapewniają, że wszystko, co tylko ma jaką styczność z armią, jest tego przekonania, iż wojna jest nieuniknioną. Od czasu, jak hr. Bismark oświadczył, iż niedozwoli mieszać się nikomu w sprawy niemieckie, rozstrzygnęła się już w tych kołach stanowczo kwestja wojny, tylko co do czasu chwieją się jeszcze zdania; w grudniu, na przyszłą wiosnę, za rok — to wszystko jedno — mówią, ale wojna być musi. A nakoniec czynność, jaką rozwija teraz ministerstwo wojny we wszystkich gałęziach administracji wojskowej, dowodzi niezbicie, że rząd bardziej niż kto inny przypuszcza możliwość bliskiej wojny. Z podobnemi korespondencjami spotkać się dziś można we wszystkich prawie dziennikach.

W Hiszpanii chcieliby utworzyć rodzaj ministerstwa koalicyjnego. Z Madrytu piszą, że królowa Krystyna dokłada wszelkich starań, by margrabiego de Cortino, progresistę z partji Prima, wciągnąć do gabinetu, i że w tej sprawie został p. Mon, poseł hiszpański w Paryżu powołany do Madrytu.

W Anglii zajmują się teraz głównie ucieczką uwięzionych Fenistów. Wypadek ten sprawił także w Irlandyi wielkie wrażenie; tak w pobliżu Yorku zapalano rodzinne ognie po wzgórzach, i tłumy pospolstwa przeciągały z muzyką spiewając i wykrzykując. Czy w związku z temi wypadkami jest także podana z tamtąd wiadomość o starciu się kompanii wojska z ludem w Limeriku, przy czem miało być wielu rannych i jeden zabity, dotąd niewiadomo jeszcze.

Jak się pokazuje teraz, wystąpiła „Wiener Abendpost“ z swoim zaprzeczeniem co do

memoryału tureckiego z powodu reklamacji Moskwy. Łatwo pojąć, że Moskwa będzie poruszała teraz wszystkie sprężyny, by osłabić znaczenie tej publikacji tak niemiłej dla siebie, i w Wiedniu najprzód odniosły skutki jej zabiegi. Ale wszystkie te zaprzeczenia niemają żadnej wagi, dopokąd Porta sama zachowuje potwierdzające milczenie. Zresztą i „La France“ przyznaje już teraz, że Moskwa chciała nad podstawie traktatu z Unkersketessi zawiązać z Portą nowe układy dyplomatyczne, które się jednak niepowiodły.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* *Falszowane bilety państwa* pięcioreńskie, pokazały się temi dniami w obiegu. Takowe są za pomocą druku i to jak się domyślać można na wielką skalę falszowane, a różnią się tylko tem od prawdziwych że na stronie odwrotnej barwa czerwona jest znacznie jaskrawszą. Policja tutejsza skonfiskowała jeden czy kilka takich okazów.

* *Z Kalusza.* Dnia 25. b. m. ukonstytuowała się nasza Rada powiatowa. Marszałkiem wybranym został p. Józef Smoleński właściciel Niegowie, zastępcą jego p. Julian Rokicki notariusz, a wydziałowcami: ksiądz Ludwik Dudziński proboszcz łac. ks. Ignacy Hubezak proboszcz obrz. gk. pp. Tomisław Rozwadowski z Babina, i Karol Sobota z Podhorek nakoniec Stefan Mielnik włościanin z Wierzchni. Zastępcami wydziałowych pp. Klemens Paztruski Stanisław Komarnicki, Fryderyk Dzikowski, Oleksa Niebyłowicz i innych dwóch włościan.

Rada uchwaliła zaraz upoważnienie wydziału do wynajęcia lokalu na umieszczenie takowego i do rozpisania konkursu na sekretarza z płacą roczną 800 złr. i kancelisty z płacą roczną 400 złr. w. a Wykazaliście już kilkakrotnie jak ważną rzeczą jest obsadzenie posad urzędników ludźmi uzdolnionymi, energicznymi i nieposzlakowanymi cnót, obaczmy jak nasza rada sobie postąpi, spodziewać się jednak potrzeba, że głos tych którzyby nas chcieli w ex-mandatarów zaopatrzyć, będzie głosem wołającego na puszcy, a my nie chcemy być małoletniemi, cośmy okazali już tem, że wybór wydziału wypadł bardzo dobrze, bowiem tak marszałek jak i przeważna część wydziałowych są ludźmi znanymi z energiczności i wytrwałej pracy około dobra ogółu.

Temi dniami nadeszły wam obszerniejsze sprawozdanie o tutejszej radzie gminnej a teraz donoszę jeszcze tylko, iż radny p. Apolinary Hoppen wybrany do rady powiatowej złożył mandat.

* W powiecie bocheńskim wybrany marszałkiem p. Stanisław Żeleński, zastępcą notariusz Serafiński, członkami wydziału: pp. Kaczmarek, adwokat Kwiatkowski, Zuk Skarzewski, Cezary Keller i dr. Hoszard. W powiecie łańcuckim: marszałkiem Alfred hr. Potocki, zastępcą Jawornicki, do wydziału pp. Bzowski, Acht, Biały właśc. ks. Trznadl i Kaniewski W pow. Jaworowskim marszałkiem nacelnik pow. Rodakowski, do wydziału pp. Horosch, Szeptycki, Hołub notariusz, Łabędzki poczmistrz, Soltysik adiunkt pow.

* Do powiatu przemyskiego nadeszła wiadomość z nazwiska jakiegoś dobroczyńcy 1500 złr. z poleceniem, rozdania takowych pomiędzy takich biednych miast wyznania katolickiego, którzy dotknięci ostatnią powodzią nie mają sposobu do życia a posiadają dzieci banki szkolnej potrzebujących.

* Dzienniki zamieszczają następujące ustępy z listu Berezowskiego, pisanego z Tulonu do jednego z współpracowników emigracyjnych: „Żałuję mocno, pisze on, iż jestem przyczyną tylu przykrości i kłopotu dla takiej drobnotki. Dobre serce pańskie temu winno. Położenie moje nie jest zbyt przykre, a dzienniki pisały o tem jedynie, aby pocieszyć Moskali. Nogi moje nabrzęły trochę, lecz puchlina zesza już od niejakiego czasu. Uderzenia młotem, który przykuł łańcuchy u nóg, wcale mnie nie bolały. Mieszkałam sam; prawda żem przykuty na łańcuchu jak pies, lecz spuszczałam mnie z niego trzy razy na dzień, i

wolno mi się przechadzać. A zresztą, jeżeli moje położenie jest przykre, i cóż to szkodzi? czyliż nie ciepieliście wszyscy, czyliż tysiące naszych współrodaków nie cierpi na Syberji i w kazamatach moskiewskich? Skoro tak jest, niechże i mnie trochę pocierpieć wolno będzie. Niechże i mnie wolno będzie wypić ten kielich tak słodki, chociaż jest i gorzkim poniekąd. Niechaj i ja pożyję tem życiem, które wzmacnia duszę i hartuje ją na wszystkie przyszłe wypadki. Jedną tylko pozwolę sobie zrobić tutaj uwagę. Dobrze to cierpieć z powodu Moskali, którzy są wrogami naszej ojczyzny i wolności w ogóle, jeżeli nas dręczą, pluje się im w twarz i pogardza się nimi potem. Lecz niestety! cierpieć w duszy, z łańcuchami u nóg przez Francuzów, dla których ojcowie nasi tyle krwi wylali, to i przykro i dziwnie. To mię boli i ciężkiem jest dla mojego młodego wieku zadaniem.“

* *Dziś w teatrze polskiem:* Ja się nie żenię Komedja z francuzkiego i Pani Kasztelanowa dramat Korzeniowski. w którym wystąpi jako gość panna Niecikowska z Warszawy.

Z Izby sądowej.

Otateczna rozprawa w procesie prasowym „Dziennika lwowskiego“ spowodowanym oskarżeniem niejakiego Pawlewicza, o rezultacie którego wczoraj donieśliśmy, rozpoczęła się przedwczoraj o godzinie 9tej przed południem.

Prezydujący p. Mogilnicki radca sądu krajowego sędziowie: pp. Ortyński i Stenzel. — Zaskarżeni p. Stupnicki odpowiedział red. „Dziennika lwowskiego“ i p. Franciszek Bieliński — Skarżący Pawlewicz.

Prezydujący pierw zanim przystąpił do badania obwinionych odczytuje prośbę zanesioną przez pp. Henryka Jasiońskiego odpowiedzialnego red. „Dz. lwow.“ pp. Stupnickiego i Bielińskiego, o przyzwanie pierwszego dla zastąpienia Dziennika, zaś pp. Kosteckiego i Dobrzańskiego w charakterze świadków i pana Lama kronikarza „Gazety Narodowej“ podobnie jako świadka, tem więcej, że z tym ostatnim a nie z jakimś B. wydarzył się wypadek opisany w artykule inkryminowanym.

Pawlewicz przeczy, ażeby przyzwanie pomienionych świadków było potrzebnem, uważa to za wybieg ze strony zaskarżonych, sprzeciwia się odroczeniu rozprawy, a to tem bardziej, że on nie w opisanu faktu widzi obrazę honoru ale w komentarzu do tegoż, a mianowicie w słowach:

(„Wypadek ten posłuży wielom jako przestroga, ażeby po za siebie nikomu rąk nie podawali, nie widząc czy ten, który ich wita jest wart, ażeby uczciwy człowiek podawał mu swą nie splamioną rękę do uściśnięcia dłoni, która dopiero co ścisłała ręce nie oschłe jeszcze z krwi polskiej moskiewskich zbirów“), które czyta podniesionym głosem z szczególnym naciskiem i ironją. Sąd zawiesza posiedzenie, i po chwilowym oddaleniu się powraca oznajmiając, iż przychylił się do wniosków Pawlewicza, ponieważ podanie w sprawie będącej nie było na 24 godzin przed rozpoczęciem rozprawy wniesione, a p. Lam już był dawniej przez sędziego śledczego w tej sprawie badany.

Pawlewicz przystępuje na wezwanie prezydującego do aktu zaskarżenia i formuluje go przeciw p. Hipolitowi Stupnickiemu i Franciszkowi Bielińskiemu, o wykroczenie przeciw bezpieczeństwu czci, a mianowicie oskarża pierwszego o wykroczenie przeciw §. 488 — 491 przez zamieszczenie artykułu w Nr. 100 „Dz. lwow.“ drugiego zaś jako autora (Verfasser) tego artykułu, o współwinnę przekroczenia w myśl analogji §§. 5, 7 i 10 ust. kar. i w myśl §. 28. ust. pras., oraz §. 488 — 491 przeciw bezpieczeństwu czci. Po wstępnyim badaniu obudwu

obżalowanych, na zapytanie prezydującego odpowiada p. Bieliński:

Zaskarżenie Pawlewicza dotyczące mojej osoby jako mniemanego autora inkryminowanego artykułu w N. 100 „Dz. lw. zamieszczonego, jest najzupełniej fałszywe, a co więcej że przytoczone okoliczności w zaskarżeniu z góry do dołu są pozbawione wszelkiej podstawy nie już prawnej ale loicznej. Pawlewicz w zaskarżeniu podaje mnie raz jako korektora drugi raz jako autora a więc domniemanego współpracownika „Dz. lw.“ Zaskarżenie to osnowywa na nieznanych mi detaljach zacierpniętych z zeznań p. Stupnickiego. Nie wchodzę w to jakimi one były lecz oświadczam, iż ani współpracownikiem a tem mniej korektorem „Dz. lw.“ ani autorem inkryminowanego artykułu nie jestem... (Tu p. Prezydujący przerywa oznajmiając, iż zeznania p. Stupnickiego znane są p. Bielińskiemu, gdyż przed 2. dniami w jego biurze dane mu były do odczytania) P. Bieliński nie przeczy, że akta w tej sprawie miał sobie dane do odczytania, lecz powiada, że w przeciągu kilku minut pobytu swego w biurze p. radcy Mogilnickiego detaljów sprawy z akt objętości kilkunastu arkuszy poznać nie mogli dalej mówi. Nie mogę zaprzeczyć, że do „Dz. lw.“ pisuję często a częściej jeszcze w redakcji tego dziennika przebywam. Bywam tam nawet codziennie dla czytania dzienników moskiewskich i innych słowiańskich, których czerpię materiał do artykułów i korespondencji jakie w sprawach dotyczących ziem polskich i Moskwy i do Dziennika lwowskiego i do innych dzienników pisuję.

Nie przeczę iż pisałem wiele i o wystawie etnograficznej i o moskiewskiej propagandzie w sposób na jaki zasługują ludzie biorący udział w tych demonstracjach, ale na nieszczęście na ten raz p. Pawlewicz nie może mi uczynić z aszczytu swoim zaskarżeniem przypisując autorstwo artykułu inkryminowanego do którego wbrew prawdzie przyznać się nie mogę. Jednakże ponieważ byłem podówczas w redakcji kiedy to artykuł zaskarżony był do druku podany, ponieważ byłem obecny i podówczas kiedy do redakcji nadeszło wezwanie Pawlewicza o zamieszczenie sprostowania faktów podanych przez tenże „Dziennik“, przeto w charakterze świadka wszelkie zeznania bliżej wyświecające rzecz, o ile te p. Pawlewiczowi potrzebne być mogą czytać będą, i prawdy tać nie widzę potrzeby.

Pawlewicz prosi o zanotowanie, że p. Bieliński był obecnym w redakcji i t. d.

Prezydujący zapytuje p. Stupnickiego dla czego innego rodzaju zeznanie złożył przed sądem, wskazawszy p. Bielińskiego jako redagującego inkryminowany artykuł.

P. Stupnicki potwierdza zeznanie Bielińskiego i oświadcza, iż w obec nawału pracy nie pamięta co podał, lecz że artykuł ten miał sobie nadesłany, a dawszy go do odczytania obecnym w redakcji pomiędzy którymi był i p. Bieliński nie wahał się go umieścić a to z następujących pobudek: Wszystkie dzienniki krajowe i zagraniczne nawet, wyrobiły najhambiejsze mniemanie o p. Pawlewicu, „Gazeta narodowa“ „Dziennik Poznański“ i inne podały o nim szczegóły hańbiące, a obiegujące wieści mówiły jako o człowieku burzącym spokojność publiczną napastującym spokojnych obywateli a przytem jako o uczestniku etnograficznej wystawy moskiewskiej. (To nie należy do rzeczy, przerywa Pawlewicz) Przeciwnie to mi posłuży do wyjaśnienia sprawy odpowiada p. Stupnicki i mówi dalej: — Wiadziałem także z niemieckich dzienników, że niętacy męnerzy jak p. Pawlewicz (Rieger Pałacki i inni) są niemniej chłostani, za ich umizgania się do wrogiej nam Moskwy, przeto jako ziomek uważałem mieć większe prawo, niż jaki Niemiec,

wypowiedzieć swoje przekonanie wobec kraju o p. Pawlewicza, który podawał rękę barbarzyńskiemu kniaziewi z Tatarów Czerkaskiemu, nieubłaganemu wrogowi Polaków. I ja pochodzę z Rusinów, mówi p. Stupnicki, i dumny jestem z mego pochodzenia z Rusi halickiej, wiele set lat starszej od Moskwy, ale uczulbym się być shańbionym, przyjmując podaną mi do zbratania się rękę zmoskwionego Tatara.

P. prezydujący wzywa p. Stupnickiego, ażeby nie odbiegał od rzeczy i trzymał się istoty czynu, i odzywa się doń: Panie Stupnicki, jesteś pan człowiekiem inteligentnym, i wiesz co zawiera w sobie ten komentarz do owego faktu przypuścimy nawet, że prawdziwego. Postaw się pan w osobie pana Pawlewicza, czy nie czułbyś się obrażonym? — Tak, powiada p. Stupnicki, p. Pawlewicz oskarżył mnie o obrazę swego honoru, ta mniemana obraza pochodzi atoli z jego czynów, i publicznego i politycznego zachowania się, które w moim i całego narodu pojmowaniu wręcz są jemu niepoehlebne, i skutkiem tego, artykuł nadesłany zamieściłem. Ścisłej jeszcze biorąc, zwrócić muszę uwagę Wys. Sądu, że za podobne wykroczenia, za jakie ja obecnie sądzony jestem, krocie tysięcy poddanych austriackich uległoby podobnemu losowi, że występują przeciw biorącym udział w wystawie moskiewskiej.

Pawlewicz czyni potem wniosek o ukaranie p. Stupnickiego jednorocznym aresztem, 300 złr. grzywnami i zakazem rozpowszechnienia numeru 100 „Dziennika Lwowskiego.”

Sąd po niejakej przerwie publikuje wyrok skazujący p. Hipolita Stupnickiego jedynie przez wzgląd na jego wiek i obciążenie liczną familją za obrazę honoru Pawlewicza na sześć miesięcy aresztu, 100 złr. grzywny i orzeczenie o zakaz rozpowszechnienia Nr. 100 „Dz. lwowsk.” Od zaskarżenia przeciw p. Bielińskiemu odstąpiono; p. Stupnicki zapowiedział rekurs.

Gospodarstwo i przemysł.

• Z powodu wybuchu zarazy na bydło w Prusach, przewóz wszelkiego rodzaju bydła, skór, futer, wełny, łoj, rogów itp. odpadków zwierzęcych, został zupełnie do Prus zabroniony. Także zabroniony został transport bydła rogatego i produktów bydłych z Węgier i Morawii do Czech.

• Kolej lwowsko-czerniowiecka urządziła w dworcu we Lwowie skład drzewa bukowego i sprzedaje sąg po 8 złr. 80 kr.

* W Niemirowszczyźnie w powiecie rawskim w nocy z d. 26. na 27. września spadły śniegi, które pokrywszy ziemię na kilka cali, dopiero około południa stajały.

* W Przemyskiem wybuchła zaraza na bydło, szczególnie w okolicy Niżankowie. Władza przemyska zarządziła z tego powodu najściślejszą kontumację co do przeprowadzania bydła.

Nadesłane.

Z nadejściem jesieni podpada bydło jak wiadomo częstszym chorobom niż w innej porze roku, do czego niezawodnie przyczynia się niepomatu zmienne powietrze, a nawet małej pozornie wagi złe symptoma, przybierają często groźny charakter. Dla tego też podtenczas niepozorne nawet powawy chorób należy pilnie śledzić i spieszenie takowym zapobiegać — jeżeli zwłaszcza rozważymy, iż w obec szerzącej się zarazy w skutek zaniedbania ucierpiałby niesłychanie ehów bydła.

W wypadkach podobnych, szczególnie tam, gdzie pomoc niezwłoczna lekarska jest niemożliwa, potrzeba zaopatrzyć się w środki zaradcze niezawodnej a pewnej skuteczności. Z tego względu, we wszelkich wypadkach znany i doświadczony jest Proszek Korneuburski dla bydła, mianowicie w Austrii, Prusach i Saksoni koncesjonowany i wielu wyszczególniony medalami, następnie j Płyn uzdrawiający F. J. Kwizdy dla koni, ściśle rozważony i zbadany przez wysoki urząd sanitarny i wyłącznie uprzywilejowany przez J. ces. M. Franciszka Józefa I.

Nakoniec zwracamy uwagę na drugostronnie umieszczone ogłoszenie, podające miejsca sprzedaży wspomnianych artykułów.

Przeciw CHOROBOM BYDŁECYM I ZARAZIE

najprzedniejszy w użyciu środek prezerwatywny



ces. król. koncesjonowany

Proszek Korneuburski dla bydła.

dozwolony w cesarstwie Austrjackiem, w królestwie Pruskim i w królestwie Saskim wyszczególniony medalem Hamburgskim, Londyńskim Paryżkim, Mnichowskim i Wiedeńskim, używany w masztalerniach JM. królowej angielskiej, JM. króla pruskiego, z najlepszym skutkiem i od wielu lat dostatecznie wypróbowany.

U koni: w wypadkach gruźli i wrzodów, kolek, braku ochoty do jadła, a szczególnie do utrzymania koni przy pełnym cieie i rzeźkości.

U bydła rogatego: przy podjoju krwistym i odymaniu się u krów, przy wydzielaniu małej ilości lub złego mleka, (które się po użyciu tego proszku niespodziewanie lepszym staje, przy cierpieniach płucowych, podczas cielienia się jest użycie tego proszku bardzo korzystnem; — również słabowite cielęta przez używanie tego proszku znacznie się polepszają).

U owiec: przeciw słabościom wątrobę, gniliźnie, przy wszystkich cierpieniach zołądka pochodzących z tegoż nieczynności.

Płyn uzdrawiający dla koni (RESTITUTIONS-FLUID)

Franciszka Jana KWIZDY w Korneuburgu.

Dla wszystkich krajów państwa austriackiego, po poprzednim praktycznem zastosowaniu i wypróbowaniu przez wysoką cesarsko królewską austriacką władzę sanitarną, zaszczycony wyłącznym przywilejem, nadto wyszczególniony medalem londyńskim, używany w stajniach J. M. królowej angielskiej i Najj. króla pruskiego z najlepszym skutkiem, w urzędowej praktyce Dr. Knauerta, nadweterynarza J. M. króla pruskiego, w zastarzanych słabościach, przeciw zapaleniom, tudzież od paraliżu w kłębach i krzyżach, przeciw ztrętwieniu ścięgiów, reumatyzmu, wiczniciom, zabratowaniu kopyta, utrzymuje konie przy największem nawet natężeniu aż do późnej starości i rzeźkości zapobiega ztrętwieniu nóg, i służy w szczególności do wzmocnienia sił przed i po nadzwyczajnych trudach.

Także zaleca się płyn rzezony jako środek pomocniczy w reumatyzmie, z wiczniciem itp. co poświadczają z uznaniem: JO. ks. R. Auersperg, hr. Schönburg-Glauchau, hr. Augustyn Csako, hr. Zenon Csako, hr. Sprinzenstein, hr. Thun, pułkownik Hartmann itd., W. W. Meyer nadmasztalierz i M. Langwirth nadweterynarz Jej Mości królowej angielskiej; dr. Knauert nadlek. koni Jego Mości króla pruskiego; dalej wiele oddziałów c. k. austriackiej kawalerji itd.

Ma na składzie:

we Lwowie: **Konstanty Iskierski**, apteka **Piotra Mikolascha**, apteka **A. Berlinera** i apteka **Zyg. Rukera** (dawniej Tomanka);

w Krakowie u p. M. Jawornickiego w rynku gł. kamienicy p. Kirchmajera i p. J. Jahna, w Białej p. Gertwert, w Bielsku p. S. A. Stanko apt., w Bochni p. Paweł Niedzielski, w Bóbrce p. Czarnik apt., w Brzeżnach p. Margulies, p. Dunikowski apt., i p. Fadenhecht, w Bełzie p. Hrymak, w Brodach p. Kościcki, w Buczaczu p. Kerczel i Kodreński, w Czerniowcach p. E. Schnireh, w Dzikowie p. S. Bodziński, w Kolumni p. M. Bolechower, w Leżajsku p. J. Hirschfeld i Maresch, w Limanowu p. A. Müller, w Makowie p. Mayer apt., w Myslenicach p. A. Łączyński, w Mielcu p. W. Satkowski, w Nowym Targu p. L. Kamiński, w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa, w Przeworsku p. S. Keller, w Przemysku pp. Gajdetschka i syn i F. Machalski, w Rzeszowie p. Szaitter i syn, w Rozwadowie, p. K. Marecki, w Sanoku J. Jaklitsch wdowa, w Smolnicy p. F. Wimmer, w Stanisławowie p. R. Switalski, dawniej Tomanek i p. Stecher-Sebenitz, w Tarnowie p. J. Jahn, w Tarnopolu pp. Morawetz i C. Latinek, w Wadowicach p. A. Foltin, w Wilicze p. B. Watorkowa wdowa, w Zaleszczykach p. J. Kodreński i spółka.

Przestroga. W celu ochronienia Publiczności od zakupywania fałszykatów, oświadcza się, że tylko takie paczki i faszki uważać można jako prawdziwe, które noszą pieczęć apteki obwodowej korneuburskiej. 281-1-8



Karol Ballaban

we Lwowie przy ulicy Halickiej 1. 296 pod „złotym kogutem“ poleca swój skład **Herbaty chińskiej, Rumu bremskiego, Wina zagranicznego w butelkach oryginalnych jako to:** Madeira 3złr., Cherie 3złr., Port o Porto 3zł. 50 ct., wina szampańskie, Chaskaffe Viennaolo Fokinga w Amsterdam. w każdym gatunku, Absint

szwajcarski z Langenau, Musztarda z Bordaux, Oeet estragonowy. — Wina austriackie, węgierskie i wszelkie towary korzenne w gatunku wymienionym po cenie ściśle umiarkowanej. 280-1-6 Sumienne wykonanie rozkazów z prowincji jak do teraz będzie i nadal mojem staraniem.

Niżej podpisany ośmiela się niniejszem Wysokiej Szlachcie i Szanownej Publiczności podać de wiadomości,

że w dniu 19. września

we Lwowie

otworzył skład fabryczny filcowych i jedwabnych

KAPELUSZÓW

prosząc o łaskawe uczęszczanie.

Józef Hübsch,
z Pragi.

Skład we Lwowie pod liczbą 156 w głównym rynku. (Dawniej w sklepie p. Adamskiej.) 271-3

WAŻNE DONIESIENIE

dla Szan. Publiczności
mianowicie
rzeźników i traktierników



ręczne maszynki

do ostrzenia
nożów, nożyczek, kos, tu-
dzież wszelkich innych wy-
robów nożownictwa,
nabyć można sztukę
za 1 złr. w. a.

u **JANA SCHUMANA**
we Lwowie.

Pożyteczny ten a niezbędnie potrzebny w każdym gospodarstwie instrument, którego nieszkodliwa manipularcja nawet dziecku powierzona być może, odznacza się szczególnie wielkim oszczędzaniem czasu, można bowiem za minutę 25 sztuk noży temże naostrzyć. 258-3-6

Pod gwarancją rzetelności!

Dra Hartunga olejek z kory chinu do konserwowania i upiększania włosów; w opieczętowanych i w szkle ostemplowanych flaszeczkach po 85 centów.

Dra Borchardta aromatyczne ziołowe mydło, do upiększenia i utrzymania płci, doświadczone we wszystkich wyrzutach skórnych; w opieczętowanych oryginalnych paczkach po 42 c.

Dra Beringuiera aromatyczny wyskok koronny, jako wyborne pachnidło i woda do obmywania, pobudzająca i krzepiąca siły żywotne; flaszeczka po 1 złr. 25 cent.

Profesora Dra Lindesa pomada z ziół w laskach, podnosi połysk i giętkość włosów i usposabia je do układania się; oryginał, laska 50 c.

Balsamiczne mydło oliwne oszczędza się ożywiającem i utrzymującym oddziaływaniem na giętkość i miękkość skóry; paczka po 35 cent.

Dra Beringuiera środek do farbowania włosów, farbuje na czarno, brązowo i blond; w szkatułkach i z szczoteczkami 5 złr.

Dra Hartunga pomada z ziół, do przywrócenia i ożywienia porostu włosów w opieczętowanych i w szkle ostemplowanych flaszeczkach po 85 cent.

Dra Sulz de Bontemarda aromatyczna pasta do zębów, najpowszechniejszy i najpewniejszy środek do utrzymania czystości zębów i dziąseł; w 1/4 i 1/2 paczkach po 70 i 35 cent.

Dra Beringuiera olejek z korzeni ziołowych do wzmocnienia i utrzymania włosów na głowie i brodzie; flaszeczka po 1 złr.

Dra Kocha bonbony ziołowe, uznane jako pewny środek domowy przeciw katarowi, chrypcy, zaśmieganiu itp.; w oryginalnych pudełkach po 70 i 35 cent.

W jedynie rzetelnej prawdziwości

można powyższe przez swą jakość i właściwość w tutejszych stronach uznane artykuły, jedynie nabyć u **J. F. Kleina** wdowy i **Gebhardta**, w aptece **Zyg. Ruckera** dawniej Tomanka, u **Fr. Schubtha**, w aptece **A. Berlinera** niedys Lanerego i w aptece **Piotra Mikolascha** we Lwowie, jakoteż we wszystkich składach prowincjonalnych w Galicji. 111-13-29

Ces. król. uprzyw. gal. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

we Lwowie

podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, iż począwszy od dnia 21. września bieżącego roku wydawać będzie

266-8-10

Asygnacye Kasowe

po 50, 100, 500, 1000 i 5000 złr. w. a.

3 1/2% z 8dniewem wypowiedzeniem

4% z 14dniewem

KSAWERY BUDKOWSKI

artysta Baletu teatrów Warszawskich,

oraz specjalny nauczyciel tańców,

upoważniony od kuratora okręgu naukowego w królestwie Polskiem,

podaje niniejszem do wiadomości, iż z początkiem Września b. r. rozpoczął kurs nauki najnowszych gracioso-salonowych, jako też solo-charakterystyczno-scenicznych tańców

w osobnych godzinach dla płci żeńskiej i męskiej, pojedynczo lub w towarzystwie, tak we własnym mieszkaniu jako też po domach i zakładach naukowych.

Pracując ciągle w zawodzie choreograficznym, posiadam własną nową i praktyczną metodę wyuczenia na żądanie w dwunastu lekcjach salonowych tańców. Staraniom moim będzie w krótkim czasie pozyskać względy łaskawej Publiczności,

ADRES: Ulica wyższa Ormiańska pod liczbą 126 w domu Wgo dr. Stupnickiego w parterze. 267-3-3

Do Rodziców

którym zależy na wychowaniu swych dzieci!

Zajęcia domowe i publiczne nie zawsze pozwalają rodzicom kierować wychowaniem swych dzieci tak, jakby tego sami pragnęli — trzeba więc koniecznie pomocy z innej strony. Pomocą tą jest szkoła, atoli nauczyciel mający kilkudziesięciu uczniów pod swoim dozorem, nie może dokładnie uważać na każde z powierzonych mu dzieci. Jak widzimy pomoc, jaką daje szkoła, nie zupełnie wystarcza, trzeba jej na innej poszukać drodze. Tą drogą jest książka nauczająca dziecię, jak ma postępować, by wyrosło na pociechę rodzicom i pożytek kraju. Taka to książka, której arkusz jeden wychodzi co tydzień z ładnymi rycinami, jest pismo czasowe wychodzące we Lwowie pod tytułem:

„Opiekun polskich dzieci.“

Takowy zawiera przedewszystkiem:

274-2

ustępy z dziejów ojczystych, opowiadania historyczne, wiadomości z dziedziny przyrody, geografii i gospodarstwa. Oprócz tego mieści także pomniejsze poezyjki, powiastki i zagadki podniecające ducha młodzieży do myślenia i nauki zarazem.

Celem tego pisma jest przeto kształcić serce i umysł dzieci na podstawie religijnej i narodowej. To też rodzice, którym zależy na tem, by dzieci ich wyrosły w duchu moralnym na dobrych synów ojczyzny, niewątpliwie na pismo to dla swych dzieciąt będą ambonować.

Nader niska cena, bo tylko 3 złr. całorocznie albo 1 złr. 50 kr. na pół roku, pozwala i mniej zamożnym, a o wychowanie swych dzieci dbającym rodzicom pismo to zapisać.

Prenumeraty przyjmują wszystkie urzędy pocztowe za przekazem należytości do administracji, za odebraniem której wyszłe dotąd numera odwrotną pocztą zostaną zaraz przesłane.